

Firma jest, kasy (jeszcze) brak

Data publikacji: 10.04.2013 19:15

Na plac budowy chodzić nie musi, bo widzi ją z okna. Burmistrz Wisły codziennie zerka na niewielkie skocznie narciarskie znajdujące się w centrum miasta. On, ale przede wszystkim skoczkowie z wiślańskiego klubu marzą już o tym, by w tym miejscu powstały nowe obiekty, na których można trenować. W ramach inwestycji wyburzone zostaną istniejące obecnie, trzy małe, zdewastowane skocznie. W ich miejscu wzniesione zostaną nowe: K17, K23 i K40.

Wiadomo już, kto będzie budował nowe skocznie w Wiśle. To konsorcjum dwóch przedsiębiorstw: M&K z Zakopanego oraz Mirotrans z Jaworzynki. Firma już jest, ale pieniędzy jeszcze brak. Choć od wielu miesięcy, z różnych stron mówiono o konieczności tej inwestycji i o jej wsparciu, to na papierze nie ma jeszcze żadnych podpisów.

Ale władze w Wiśle uspokajają - wszystko jest na dobrej drodze. Z burmistrzem Wisły Janem Poloczkiem rozmawia Jan Bacza

Firma została wybrana, więc nie pozostaje nic innego tylko przystępować do prac.

To, co do urzędu należało, po przejściu tej inwestycji, bo pierwotnie inwestorem był klub sportowy, wykonaliśmy. Przypomnę, po rozmowach w ministerstwie sportu okazało się, że to samorząd powinien być inwestorem tej budowy, dlatego też przejęliśmy ją od klubu. Mamy pozwolenie na budowę, jest wyłoniony wykonawca. Z naszej strony jest wszystko gotowe, czekamy jednak teraz na ruchy ze strony Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach. Jak wiadomo, w ostatnim czasie były tam zmiany personalne, pewne ustalenia trzeba rozpocząć od nowa. Myślę, że pieniądze na tę skocznię były zabezpieczone słownymi deklaracjami ludzi, którzy w tym kraju sportem się zajmują. Dlatego jestem przekonany, że ścieżka finansowania tej skoczni zostanie jak najszybciej zamknięta i wówczas będziemy na teren budowy mogli wpuścić ekipę, która wygrała przetarg na budowę tej skoczni.

Jak wygląda to od strony kwot. Pierwotnie zakładano, że inwestycja pochłonie około pięciu milionów.

Cieszę się, że przetarg nie poszedł z kwotami do góry. Kosztorys opiewał na około pięć milionów, przetarg zakończył się na kwocie niespełna 3 miliony. To realna cena. Firma, która będzie prowadziła tę inwestycję, budowała również skocznie w Szczyrku, ma doświadczenie w tej materii. Sama inwestycja to bardzo skomplikowanych nie należy.

Nareszcie młodzi skoczkowie z Wisły będą mogli ćwiczyć w swojej miejscowości.

To kapitalna sprawa, pozwoli to puścić młodych chłopaków, którzy są tutaj i garną się do skoków. Był fenomen Adama Małysza, teraz okazuje się, że dobrą pracę robi Piotrek Żyła, bardziej medialnie może, ale to też przyciągnie młodych ludzi na skocznie wiślańskie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę i mam nadzieję, że również władze polskiego sportu, że należy te pieniądze szybko znaleźć. Trzeba szybko rozpocząć i zakończyć budowę.

Blisko trzy miliony jest potrzebne, czy część z pieniędzy pochodzić będzie z gminnego budżetu?

Wielokrotnie mówiłem, że miasta nie stać na tego typu budowę. Dlatego myślę, że deklaracje składane w Ministerstwie Sportu będą miały pokrycie. Oczywiście ministerstwo nie może przekazać bezpośrednio pieniędzy miastu, musi być to dystrybuowane przez marszałka. W tej chwili toczymy rozmowy czy ministerstwo przekaże nam całość kwoty, czy też część będzie w tym, a kolejna w przyszłym roku. Chciałbym, aby inwestycja już ruszyła, wolę dłużej zachodzić na plac budowy niż rozmawiać o tym, kto i ile na inwestycję da. Przychylności, najwyższych władz państwowych jest, miasto przygotowało wszystko co miało, mam nadzieję, że decyzje pozytywne zapadną i zaczniemy budować.

Czy po zmianie na stanowisku marszałka, mogą być jakieś problemy z finansowaniem inwestycji?

Myślę, że nie wpłynie to na inwestycję. Ale rzeczywiście, czas może nie jest dobry, bo wiemy, jakie są problemy u marszałka z Kolejami Śląskimi i z tym, ile trzeba do nich dopłacać. Nowy marszałek zapewne patrzy, gdzie można uszczknąć pieniędzy. Ale myślę, że te pieniądze będą pochodziły z Warszawy.

Symboliczna pierwsza łopat, kiedy może zostać wbita w ziemię?

Jak tylko będę miał zapewnienie i to nie ustne, tylko na piśmie, o finansowaniu, to z dnia na dzień jestem w stanie przekazać plac budowy. Mam wielką nadzieję, że inwestycję uda się rozpocząć i ukończyć jeszcze w tym roku. Na pewno jednak, jako burmistrz, nie dopuszczę do sytuacji, że wpuszczę ekipę na budowę a później okaże się, że nie ma pieniędzy na jej realizację.

Dziękuję za rozmowę.